



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e) Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK VIII — Nr 18 (318) 1 MAJ — 1 MAI 1954

CENA 20 fr. PRIX

Edmund STRAUCH

Na bezdrożach fałszywego pokoju

Polak, trzeźwo patrząc na obecną sytuację międzynarodową, nie może zbyt wiele spodziewać się, dla wolności swego kraju, od możnych tego świata; w okresie usilnych starań o obłaskawienie rosyjskiego niedźwiedzia, starań szczególnie widocznych na Zachodzie Europy, wobec trzech strachów: wodorowego, niemieckiego i chińskiego — już jest dobrze, gdy o nas głucho, gdy znowa milczenia trwa. W takim stanie rzeczy — dzisiaj — przynajmniej wiemy, że polska krew nikogo na razie nie kusil.

To nie znaczy, że nie stoimy wciąż na niebezpiecznym skrzyżowaniu dróg światowej polityki; jak wielkie niebezpieczeństwa grożą trwałym interesom polskim, jak duże są zamiary, aby kosztami słabszych lańców dziurawy pokój drugiej wojny światowej — może świadczyć wymownie chociażby dziwna wypowiedź byłego prezydenta Francji Wincentego Auriola („France-Soir” z 16.4.1954), który w serii artykułów zastanawia się nad zagadnieniem zażegnania różnych niebezpieczeństw, związanych ze sprawą niemiecką.

Przebieg rozmówienia Prezydenta Auriola jest następujący:

„Prawdopodobnie zapomniano już, że, w czasie pierwszej dyskusji z Wysokimi Komisarzami na temat umów... (Paryskiej i w Bonn) w listopadzie 1951 roku, kanclerz Adenauer chciał uznać te umowy nie tylko jako zabezpieczenie przed atakiem rosyjskim, ale jako przymierze, mające na celu odrodzenie Niemiec w granicach z 1937 roku”.

„Nie trzeba oburzać się — stwierdza autor — a nawet dziwić. Będem było w Poczdamie ze strony Wielkiej Brytanii i Ameryki obiecać Rosji poparcie dla jej własnych rewindykacji i dla rewindykacji Polski, odnoszących się do granicy na Odrze i Nysie. Będem była, nawet cicha zgoda, na barbarzyńskie przesiedlenie ludności ze strefy okupowanej. Okazuje się, że te błędy są równie groźne dla pokoju, jak zawładnięcie przez Bismarcka w roku 1871 Alzacją i Lotarynią”.

„Sedno zagadnienia — pisze Prezydent Auriol — to odbudowa jedności niemieckiej, nie tylko jednostki politycznej i moralnej, która została złamana przez swary Czterech Wielkich w roku 1949... lecz przede wszystkim terytorialnej”.

„Jeżeli Związek Sowiecki — konkluduje wreszcie Prezydent Auriol — chce rzeczywiście załatwić ostatecznie zagadnienie niemieckie i nie płacić później za nie zbyt wygórowanej ceny, to winien sam zaproponować swym towarzyszom z Poczdamu, w obecności

Francji i Niemiec tym razem — słuszne załatwienie sprawy granic”.

Motywy, którymi kieruje się b. Prezydent Francji, proponując to radykalne, w jego przekonaniu, rozwiązanie sprawy niemieckiej, są bardzo charakterystyczne:

„Szybkie odrodzenie Niemiec przywróciłoby im nie tylko ich zalety, lecz również i wady. Początkowo zrezygnowani i ulegli pod ciosem, zadany im raczej ich pysze niż bytowi — stali się natarczywi, pożądlivi i wyniośli”.

„Ci, co nie zaznali okropności okupacji, przeżyli ściganych patriotów, deportacji opornych, średniowiecznych, udoskonalonych przez Gestapo tortur, masowych wyniszczeń Żydów, dzieci, kobiet i starców w piecach krematoryjnych — nie mogą zrozumieć — stwierdza Prezydent Auriol — uczuć, które Francuzi zachowali po tych czasach, a nade wszystko ich obaw o przyszłość”.

„Sprawa niemiecka — dodaje autor — jest nie tylko jabłkiem niezgody między Wschodem i Zachodem. Jest

ona przyczyną stanu chorobowego we wzajemnych stosunkach narodów zachodnich i może narazić na szwank ich solidarność”.

„Uczucia i obawy”, które doprowadziły Prezydenta Auriola do sformułowania jego programu załatwienia sprawy niemieckiej — z całą pewnością nie okazały się dobrym doradcą politycznym. W swym rozumowaniu, opartym na tym zbyt kruchym materiale, zapomina on o doświadczeniach chociażby lat 1914 i 1941, kiedy nie udało się uratować pokoju (zapewne czę-

Dokończenie na str. 3-ciej

PRYMAS WYSZYŃSKI NA WYSPACH SOŁOWIECKICH?

Prasę zachodnio-europejską obiegła wiadomość, że ks. kardynał Wyszyński — wraz z innymi 500 biskupami, księżmi i zakonnikami, wywiezionymi z krajów okupowanych przez Sowiety — jest internowany na dalekiej północy — na wyspach solowieckich.

Wiadomość ta pochodzi od marynarza fińskiego, który zetknął się z trzema fińskimi więźniami, zbiegłymi z łagrow solowieckich. Marynarz ten, którego statek „Heros”, płynący pod flagą panamską, przybył ostatnio do Kopenhagi — miał podobno przywieźć specjalne orędzie Prymasa Polki do wolnego świata. Orędzie to Prymas Polski miał przekazać za pośrednictwem trzech wspomnianych zbiegów.

Podajemy tę wiadomość z wszystkimi zastrzeżeniami. — Faktem jest jednak, że w kraju nikt nie posiada najmniejszej wiadomości o miejscu pobytu księdza kardynała Wyszyńskiego.

Obchód 3-go maja w Lille Apel Centralnego Związku Polaków

Zarząd Główny CZP wzywa wszystkie Organizacje Członkowskie i Komitety Towarzystw Miejsowych Północnej Francji do wzięcia udziału gremjalnie ze sztandarami w uroczystości Obchodu Konstytucji 3-go Maja w Lille, która odbędzie się w poniedziałek 3 maja br. według następującego programu:

1) O godz. 9.30 zbiórka wszystkich Towarzystw i pocztów sztandarowych przed Kościołem St. Etienne przy rue de l'Hopital Militaire.

2) O godz. 10.00 uroczysta Msza św. odprawiona przez ks. Dziekana Nosa-

la. Kazanie wygłosi ks. Rektor Kwaśny. Pienia kościelne wykona Związek Chórów Kościelnych.

3) O godz. 11.30 uformowanie pochodu i wymarsz z orkiestrą do Pomnika Poległych w Lille.

4) O godz. 12.00 złożenie wieńca w imieniu Emigracji Polskiej we Francji przez prezosów: Fr. Kędzię i Br. Lecha. Orkiestra wykona hymny narodowe polski i francuski.

5) Pochód na salę. Następnie w tym samym porządku całość uda się na salę obok kościoła Sacre Coeur, 40, rue Boucher des Perthes przy rogu rue Nationale.

6) Natychmiast po przybyciu na salę rozpocznie się akademie, której szczegółowy program zostanie podany na miejscu.

Uwaga! Pochodem kierować będzie nacelnik Związku Sokolstwa druh Fr. Wolski — wszyscy kierownicy Organizacji i poszczególnych grup winni się podporządkować zarządzeniom wymienionemu.

Organizacje Kombatantkie, Sokole i inne, winny zorganizować w dniu 3-go Maja wyjazd zbiorowe do Lille. W pochodzie nie może zabraknąć ani jednego sztandaru organizacji z Północnej Francji.

Rodacy! Święto Konstytucji 3-go Maja zostało wykreślone przez reżim warszawski z kalendarza świąt narodowych. Bracia nasi w Kraju w dniu tym będą sercem i duszą z nami. Wykazuje więc, że Polonia żyjąca w świecie wolnym zachowuje wiekową tradycję i wbrew zażądzeniom okupantów dzisiejszej Polski tłumnie pośpieszy na obchód do Lille by podkreślić swoją obecnością ciągłość Polski niepodległej i w dniu tym złoży nowe patriotyzmu przysięgi.

Wszystcy w poniedziałek 3-go maja pośpieszą do Lille!

Zarząd Główny CZP

Dokończenie na str. 2-ej

ZNACZENIE BITWY O MONTE CASSINO

(W dziesiątą rocznicę walk)

Bitwa o Monte Cassino jest największą bitwą stoczoną przez wojsko polskie od czasów bohaterskiej i tragicznej kampanii wrześniowej 1939, kiedy to Polska przeciwstawiła się samotnie całej potęgze niemieckiej. W czasie drugiej wojny światowej polskie wojska były się na różnych frontach, a więc dwukrotnie we Francji (w roku 1940 i 1944), w Norwegii, w Belgii i Holandii, w Afryce Północnej (Tobruk). Ten sam 2 Korpus, który walczył pod Monte Cassino, ma w swojej historii wiele innych krwawych i zwycięskich bitew na szlaku wodzących z południa ku północy Włoch. Epopeja Armii Krajowej w Polsce i jej punkt szczytowy: Powstanie Warszawskie z r. 1944 — jest wstrząsającą. Zasługi polskiego lotnictwa, które wzięło tak czynny udział w obronie Wielkiej Brytanii i polskiej marynarki wojennej są nieprzemijające. A jednak bitwa o Monte Cassino zajmuje miejsce wyjątkowe zarówno w umysłach i sercach polskich żołnierzy jak i w opinii powszechnej.

Dlaczego?

Monte Cassino zamykało sprzymierzonym drogę do stolicy chrześcijaństwa — Rzymu. Sprzymierzeni przeprowadzili dwa natarcia, aby te drogi otworzyć. W styczniu 1944 r. piąta armia amerykańska i francuski korpus ekspedycyjny podjęły to zadanie. Walki trwały niemal miesiąc, bo od 20 stycznia do 14 lutego. Niemcy zdołali jednak utrzymać przeważną część swego systemu obronnego.

Drugą bitwę sprzymierzonych przeprowadził w ramach piątej armii amerykańskiej wstawiony w bojach korpus nowozelandzki, wzmocniony przez czwartą dywizję hinduską. Walki trwały od 15 lutego do 24 marca. Także i tym razem linie niemieckie nie zostały ostatecznie przełamane.

Stało się to dopiero w bitwie toczony od 11 do 18 maja, w której 2 Korpusowi polskiemu przypadło w udziale zdobycie pozycji kluczowych, tj. wzgórze klasztorne — Monte Cassino. W bitwie wzięli udział ramie przy ramieniu z 2 Korpusem polskim Brytyjczycy, Kanadyjczycy, Francuzi. Ale zadanie 2 Korpusu polskiego było najtrudniejsze, gdyż Monte Cassino stanowiło pozycję kluczową całego niemieckiego systemu obronnego.

Była to bitwa krwawa. 2 Korpus poniósł bolesne i duże straty. Ofiary te umożliwiły jednak zwycięstwo, którego skutki polityczne i wojskowe były bardzo ważne. W niespełna trzy tygodnie po przełamaniu frontu niemieckiego w reku sprzymierzonych znalazł się Rzym — pierwsza z uwolnionych wielkich stolic — a konstrukcja polityczna osi Berlin — Rzym, stworzona przez Hitlera i Mussoliniego załamała się w sposób widoczny. Zwycięstwo pod Monte Cassino było punktem zwrotnym w kampanii włoskiej. Poprzedziło ono o trzy tygodnie lądowanie wojsk sprzymierzonych na wybrzeżach Francji. Od tej zwycięskiej bitwy zaczął się triumfalny pochód aliantów, który wyzwolił Europę zachodnią i południową. Niestety, nie wyzwolił on Polski, z myślą o której walczyli i ginęli żołnierze polscy pod Monte Cassino.

Aby uprzytomnić sobie warunki, w których 2 Korpus polski ruszył do natarcia na Monte Cassino, trzeba przypomnieć ówczesną sytuację polityczną.

Na przełomie 1943—44 roku sprawa polska weszła w okres szczególnie groźny. Był to okres konferencji w Teheranie (28 listopada do 1 grudnia 1943) gdzie — jak dziś to już dokładnie wiemy — Sowiety uzyskały od Zachodu przedwstępna zgodę na okrojenie Polski o połowę i w ogóle na tzw. sowieckie rozwiązanie sprawy polskiej, które w praktyce oznaczało całkowite zniszczenie niepodległości Polski. W styczniu 1944 wojska rosyjskie wkroczyły od Wschodu na obszar Polski. Zachowanie się Sowiетów ujawniło ponad wszelką wątpliwość zaborcze dążenia naszego wschodniego sąsiada. W dniu 11 stycznia w odpowiedzi na oświadczenie rządu polskiego podkreślające chęć porozumienia polsko-rosyjskiego opartego o wzajemne poszanowanie praw obu narodów i państw — Sowiety ogłosiły w nocy dyplomatycznej, że uważają wschodnią Polskę za część Związku sowieckiego. Rząd polski w Londynie usiłował bezskutecznie skłonić mocarstwa zachodnie by poparły jego stanowisko w obronie całości i wolności Polski. Rząd polski nie uzyskał od zachodnich zojuzników żadnych gwarancji, iż obiecywane przywrócenie niepodległości Polski nie pozostanie jedynie niespełnionym przyrzeczeniem. W dniu 22 lutego 1944 r.

Dokończenie na str. 2-ej

« Gołąbki pokoju »

„Wybranie wolności”, w ciągu ostatnich tygodni, przez cały szereg wyższych urzędników sowieckiej służby dyplomatycznej a także — agentów M. W.D., mających wykonywać na Zachodzie „likwidację” niewygodnych emigrantów politycznych — pozwoliło władzom państw zachodnich uzyskać szereg beczennych wprost informacji o organizacji i praktykach sowieckich przedstawicielstw dyplomatycznych i agentów „oddziału dla terroru i dywersji”, na którego czele stoi nie kto inny, jak — były ambasador Związku sowieckiego w Waszyngtonie, Paniuszkin.

Już ten fakt wskazuje wyraźnie, iż pomiędzy sowieckim „dyplomata” a

skrytobójcą, mającym zastrzelić człowieka za pomocą ukrytego w papierońnicy bezdźwięcznego elektrycznego pistoletu, wyrzucającego zastrute kule — różnicy w gruncie rzeczy nie ma.

Wypowiedzi agentów, którzy się zwrócili do władz zachodnich o udzielenie prawa azylu, w pierwszym rzędzie kapitanu Chochłowa — który otrzymał z Kremla polecenie zamordowania jednego z wybitnych rosyjskich działaczy emigracyjnych i nie chciał wziąć na swe sumienie tej zbrodni — ujawniły istnienie olbrzymiej sieci rosyjskiego M.W.D. na całym Zachodzie. Charakterystycznym jest fakt, że wspomniany Chochłow w czasie swej wieloletniej służby pod rozkazami kremlońskich arcy-katów „działał” w całym szeregu krajów; będąc w czynnej służbie rosyjskiej, zdążył on być „obywatel” polskim, rumuńskim, austriackim i nawet szwajcarskim.

Dzięki uzyskanym informacjom, władze państw zachodnich mogły aresztować cały szereg przedstawicieli sowieckiej policji politycznej, grasujących do tąd bezkarnie w krajach wolnych.

Na pewno jednak — nie wszystkich. Zostało jeszcze bardzo wielu, spacerujących dalej po Berlinie, Paryżu i Londynie z takimi papierońkami-pistoletkami, jakie Chochłow złożył, jako do wód rzeczowych, w ręce władz zachodnich. A w Warszawie, Pradze czeskiej czy Budapeszcie spacerują oni ze zwykłymi rewolwerami w garści i strzelają nie po ciemnych kątach w nocy, a otwarcie, w biały dzień.

Tylko, że Zachód chce w siebie wmóc, że to nie są pistolety, a piścowe gołąbki pokoju. W.J.

3 ci MAJA W PARYŻU

Uroczystość tę — jak zwykle — organizuje Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny i zaprasza na nią wszystkie polskie organizacje niepodległościowe oraz rodzaczki i rodaków z Paryża i okolicy.

Program uroczystości:

W sobotę dnia 1 maja o godz. 17 — akademie w dużej sali „Cercle National des Armées” (8, place St. Augustin) z przemówieniami Ambasadora R. P. Kajetana Morawskiego, mjr dypl. Mariana Czarneckiego oraz referatem

red. Stanisława Grocholskiego „Trzeci Maj dnem zjednoczenia”. W części artystycznej pieśni polskie w wykonaniu Mariana Nowakowskiego, artysty opery Covent Garden w Londynie.

W niedzielę dnia 2 maja o godz. 11 odbędzie się w Kościele Polskim w Paryżu uroczyste nabożeństwo na intencję odzyskania niepodległości Ojczyzny.

UWAGA. Dom Kombatanta Polskie go w Paryżu, 20, rue Legendre, (metro Villiers), zaprasza na zabawę taneczną w sobotę dnia 1 maja o godz. 20 i w niedzielę dnia 2 maja o godz. 20.

600, A NIE 45

Na podstawie informacji, uzyskanych od przybyłych ostatnio z Polski uchodźców, agencja Reutersa podaje, że w katastrofie, jaka się wydarzyła w Chorzowie 21 marca b. r., zginęło około 600 osób, nie zaś 45, jak to kłamliwie ogłosił reżym Beruta.

Zeznania uchodźców z Polski są pod tym względem jednoznaczne. Uchodźcy dodają, iż przyczyną tej katastrofy, która pociągnęła za sobą tyle ofiar, był nacisk reżymu na zwiększenie produkcji, przy całkowitym zaniedbaniu warunków, związanych z bezpieczeństwem pracy.

ST. KOTWICZ.

FRASZKI

Konferencja

Młyn się palił, pełen ziarna. Przyjechała straż pożarna.

Zamiast szybko młyn ratować, Jęła z ogniem konferencja.

„Dół się pali! Niech się pali, Lecz się, ogniu, nie pchaj dalej!”

„Dobrze!” — ogień odpowiedział I za chwilę w górze siedział.

„Teraz znów się góra pali! Ty się, ogniu, nie rusz dalej!”

„Zgoda!” — ogień rzekł po cichu I za chwilę był na strychu.

„Strych się, jak cholera, pali! Ogniu! Ani kroku dalej!”

Na to ogień: — „nie ma strachu!” I za chwilę był na dachu.

Więc do domu straż wróciła, Bo by sama się spaliła.

Teraz smutna-ś! Teraz zła-ś! A nie gadał, ale gaś!

Wiosna

Tyle marzeń rozkwita o wiosnie, Tyle westchnień, uśmiechów i słów! A ty szepczesz do siebie bezgłośnie: Moja wiosna, czy zakwitnie znów?

Ciągle chodzisz ulicami miasta, Ciągle czekasz na tajemny znak. Tyle kwiatów z pod ziemi wyrasta! Tyle kwiatów! Tylko twego brak...

ST. KOTWICZ.

FP 2156

Z zagadnień krajowych

Opór chłopów

Odbyty w marcu b. r., drugi zjazd PZPR-u zakończył się uchwałami, które wysunęły podniesienie produkcji rolnej na czoło zadań partii i reżymu.

Tymczasem tuż przed świętami Wielkanocy radio warszawskie uderzyło na alarm, wołając, że kampania siewna idzie źle i że zawodzi w sposób szczególnie kompromitujący, komunistyczny nowotwory w rodzaju ośrodków maszynowych (POM-ów), spółdzielni (kolchozów) i PGR-ów (sowchozów).

Alarm ten ma swe źródło zarówno w samym systemie jak i dyrektywach ostatniego zjazdu kompartii, który stwierdził bankructwo dotychczasowych metod, postanowił stosować je w najbliższej przyszłości ze zdwojoną gorliwością.

Na fałszywe obietniczki, na podstęp i pogroźki reżymu — chłop odplaca "ludowej" władzy wrodzoną przebiegłością i tak często zarzucanym mu "kumoterstwem", czyli chłopską, stanową solidarnością, skierowaną przeciw rabunkowemu chwytom administracji.

Ta solidarność obejmuje dziś wszystkie warstwy rolnicze, gdyż system komunistyczny nie potrafił sobie zjednać na wsi nikogo, nawet najbardziej ubogich. Nie dalek jak na ostatnim zjeździe PZPR-u delegaci poszczególnych okręgów piorunowali na... małorolnych, zwanych dziś z bolszewickimi "biedniakami", wytykali im, że nie chcą zapisywać się do partii i że stanowią element szczególnie niewdzięczny i nieufny.

Jakże się temu dziwić, skoro gospodarstwa ich — wbrew obietnicom — nie upelnorolniono, a nadzieje na zdołanie własnego kawałka ziemi, pozwalającego na utrzymanie rodziny — zaprzepaszczone.

Nie mniej opornie odnosi się do reżymu t. zw. "średniak". Temu, podobnie jak małorolnemu, czy "bezkonne-mu", nie tylko grozi utrata gospodarstwa, ale także koczochu, ale każdy objaw podniesienia produkcji zbożowej czy hodowlanej ściera nań niebezpieczeństwo ogłoszenia "kulakiem" i więskim

kapitalista. Toteż "średniak" woli mieć jedną krowę, niż dwie, i zbierać z hektara mniej, niż więcej.

Co zaś do "kulaka", czyli chłopów w zasadzie zamożnego, którego zaradność tępiona jest olbrzymimi ciężarami i świadczeniami, to nie ma on oczywiście najmniejszego powodu, aby wysyłać się dyrektywom reżymu, zapowiadającego, że go prędzej czy później zlikwiduje.

Wszyscy zaś chłopowie "indywidualni", a więc małorolni, "średniacy" i "kulacy" odnoszą się wrogo nie tylko do reżymu, ale i do jego pasożytniczej burokracji rolnej i ośrodków maszynowych. Każdy woli sam orać, sam siał i sam zbierać, niż sprowadzać maszyny z POM-ów, które pracują fatalnie i kosztują potwornie drogo.

Co zaś do reżymowej chluby, jaką są

folwarków państwowych, czyli PGR-y, to zostały one chyba najbardziej we wszystkich wynalazkach komunistycznych ośmieszona przez samych komunistów. Na folwarkach tych siedzą przeważnie kliki uprzywilejowanych partyjników, którzy kradną co niemiarą, by w razie wykrycia nadużyć zwałić całą winę na pierwszego lepszego buchaltera i zacząć malwersacje na nowo.

A siewy, o które martwi się dziś reżymowe radio? — Robi się je wtedy, gdy można; kontrolę załatwia się sutą łapówką i raport do władzy "ludowej" idzie zawsze zgodnie z życzeniem dyrektora państwowego gospodarstwa rolnego.

Oto prawdziwy stan rzeczy na wsi pod administracją Bieruta. Zraziła się na niego wszystkie warstwy ludności rolniczej, która widzi w ustroju komunistycznym swego nieubłaganego wroga. Dlatego też reżym ciągle na chłopów narzeka, ciągle ich pogania, ciągle im grozi i wymyśla.

QUIDAM.

ZNACZENIE BITWY O MONTE CASSINO

Dokończenie ze str. 1-ej

Churchill wypowiedział swą głośną mowę o stosunkach polsko-sowieckich, w której uznawał rzekome prawa Rosji do polskich ziem wschodnich.

Jakież uczucia musiały przenikać serca żołnierzy 2 Korpusu polskiego, pochodzących przeważnie z Polski Wschodniej, gdy w takiej sytuacji politycznej rozpoczęli swe boje we Włoszech? Dodać do tego jeszcze należy, że propaganda niemiecka przy pomocy radiostacji "Wanda" usiłowała dzień po dniu podkopywać morale żołnierzy polskich, podkreślając groźbę sowieckiego zaboru ziem polskich i zniszczenia przez bolszewików państwa polskiego.

A jednak żołnierz polski bił się bez wahania i nie szczędził ofiar. Czyny to wiedziony niewzruszonym przekonaniem, że wrogiem nr 1 jest zawsze ten, który w swych szponach trzyma ziemię polską. W okresie bitwy o Monte Cassino, przeważna część ziem polskich była jeszcze w rękach niemieckich, a terror niemiecki wobec narodu polskiego dochodził do zenitu.

Idąc do natarcia na niezdobyte zdawałoby się pozycje niemieckie, żołnierz polski przypominał światu, że Polska bierze udział w wspólnym wysiłku wojennym aliantów. Była to więc niejako próba wstrząśnięcia słońcem Zachodu, który począł już poświęcać sprawę Polski na rzecz sowieckiego

molocho, a równocześnie było to zadanie kłam propagandzie sowieckiej, głoszącej, że Polacy nie chcą się z Niemcami bić i dlatego nie zasługują na względy należne sojusznikom. Taką propagandę szerzyła Moskwa od chwili opuszczenia przez wojska polskie pod dowództwem gen. Andersa Sowie-tów, tej ziemi nieludzkiej, w której tylu tysięcy grobów polskich pozostało jako widomy znak sowieckiej wiaro-łomności i walki z państwem i narodem polskim.

Bitwa o Monte Cassino — jak to już powiedzieliśmy na wstępie — była największą polską bitwą na Zachodzie. Była to także pierwsza wielka bitwa w drugiej wojnie światowej, w której oręż polski odniósł zwycięstwo nad Niemcami. Przed rozpoczęciem bitwy dowódca 2 Korpusu gen. Władysław Anders powiedział w swym rozkazie:

"Nadeszła chwila bitwy. Długo czekaliśmy na odwet i zemstę nad odwiecznym naszym wrogiem... Zadanie które nam przypało rozstrzyga na cały świat imię żołnierza polskiego... W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego narodu... Z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych: Bóg, Honor i Ojczyzna".

Słowa tego rozkazu obrazują dokładnie uczucia wszystkich żołnierzy polskich, uczucia całej Polski walczącej.

Od bitwy o Monte Cassino minęło dziesięć lat. Lata te to słupy miłowe na polskim szlaku męczeństwa. Polska znajduje się nadal w niewoli. Tym razem sowieckiej. Została ona w niewolę oddana przez swych sprzymierzeńców mimo krwi przelanej na wspólnych polach bitew. Żołnierz polski spod Monte Cassino obchodzi 10-tą rocznicę swego zwycięstwa na obczyźnie w czterdziestu krajach wolnego świata. Gotów on jest w dalszym ciągu do walki i ofiar w imię tych samych prawd i tych samych haseł, które wiodły go do natarcia na Wzgórze Klasztorne. Polski żołnierz — tułacz wie, że zarówno on, jak i cały naród polski jest moralnym wierzycielem wolnego świata i że narody wśród których dziś żyje mają obowiązek spłacenia Polsce zadłużenia. Za odstąpienie Polski w r. 1945 cały świat płaci straszliwą cenę. Nie okupił on ponurymi decyzjami Teheranu i Jałty swego własnego bezpieczeństwa i spokoju. Logika historii jest nieubłagana. Nadejście, bo musi nadejść dzień, w którym Polska odzyska znowu wolność i niepodległość, a cały świat odetchnie pokonawszy tyranie czerwonego totalizmu. Wtedy bitwa o Monte Cassino będzie nie tylko wspaniałym historycznym wspomnieniem ale również przykładem zwycięstwa ducha nad materią. Dzisiaj jest ona dla nas Polaków bodźcem do dalszych wysiłków o niepodległość, a dla świata być winna wyrzutem i przypomnieniem niespełnionego jeszcze obowiązku.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

"OPIEKA" NAD MŁODZIEŻĄ

Walce o przełamanie niechęci społeczeństwa do komunizmu, reżym warszawski największą uwagę zwraca na opanowanie młodzieży. Ma temu służyć, jak wiadomo, Związek Młodzieży Polskiej (ZMP) zorganizowany na wzór rosyjskiego Komsomolu.

Dotychczasowe wyniki działalności tej centrali... demoralizowania młodzieży polskiej są — na szczęście — dość nikłe. Trapił to dygnitarzy reżymowych. Ostatnio czyni się nacisk, aby "partia" ten najwyższy, decydujący czynnik w państwie wzięła się ostrzej do ZMP i jak należy nim pokierowała.

W "Trybunie Ludu" czytamy: „Związek Młodzieży Polskiej zrzesza dziś 1.700.000 członków — wzrosł więc trzykrotnie w ciągu minionych 5 lat. Fakt, iż w ciągu półrocznego okresu dzielącego nas od 9-go Plenum KC organizacji ZMP-owej przybyło 250 tysięcy nowych członków, a 70 tys. przy-

dujących ZMP-owców wstąpiło do partii — wskazuje dobitnie, że jak wielkim odzewem spotkał się u młodzieży program wysunięty przez partię, jak pilnie wsłuchuje się przodująca młodzież w słowa partii".

„Od starszych towarzyszy, od partii — młodzież oczekuje przede wszystkim nauki, jak o socjalizm walczyć, jak program partii realizować".

„W rozwiązaniu wszelkich zasadniczych problemów ZMP potrzebuje ciągłej pomocy i instancji i organizacji partyjnych, potrzebuje kierownictwa partyjnego".

„Nie można w żadnym razie godzić się ze stanem rzeczy, w którym sprawy szkoły, zrzeszeń sportowych, świetlic, domów kultury, teatrów, kin — znajdują się często na ostatnim planie zainteresowań komitetów partyjnych".

„Zadaniem kierownictwa partyjnego jest umiejętne wskazywanie ZMP i poprzez ZMP całej młodzieży — jej miejsca w realizacji zadań, jakie przed narodem postawił II Zjazd partii".

Z AMBONY O PLANIE SZESZCIOLETNIM

Całą młodzież wezmą ostrzej „do galopu". Księża, którzy obiecali wierność Bierutowi — tak zwanych (przez reżym) "księży-patriotów", do galopu już biorą. Tylko na samym początku sprawa ograniczała się do... nadawania im orderów, udzielania pomocy finansowej, zapraszania na herbatki do Belwederu. Po „daje" przyszło „wymagam". W Krynicy i w Halinie pod Warszawą odbyły się specjalne kursy, na których „księży-patriotów" szczegółowo pouczono, co mają głosić z ambony w czasie kazań. A więc posuśnięstwo dla „rządu" i partii komunistycznej, ofiarą pracę na rzecz planu sześcioletniego, troskę o podniesienie produkcji rolnej, oddzielenie dla Zw. Radzieckiego, nie i oczywiście nienawiść do podlegaczy wojennych (wśród których poczesne miejsce, zdaniem reżymu, zajmuje Stolica Apostolska).

Wykłady prowadził najwybitniejszy politycy, a „dyskusjom", w których księża mieli „wypowiadać się z całą szczerością", przysłuchiwali się, skrzętnie notując ciekawsze opinie — agenci Bezpieki.

W tym samym czasie „Słowo Powszechne", organ niby „katolicki" — usiłuje mówić czytelnikom, że jeśli są jakie nieporozumienia pomiędzy „rządem" komunistycznym i zwierzchnictwem Kościoła katolickiego w Polsce, to cała wina leży po stronie polskich biskupów. Rząd Bieruta jest czysty jak lza.

Fundusz pomocy studentom

W odpowiedzi na artykuł kapelana akademickiego ks. J. Przygodzkiego, zamykający tegoroczną akcję Pomocy Żmijowej dla Studenta, nieznaną ofiarodawca ukrywający się pod inicjałami M. G. S. przesłał dla Stow. Stud. Pol. kwotę 200 dolarów.

Niniejszym kwitujemy odbiór tego hojnego daru i dziękujemy serdecznie za ten przejaw zrozumienia potrzeb studiującej młodzieży polskiej.

Przy okazji pragniemy wyjaśnić, że choć akcja Pomocy Żmijowej jest już zakończona, nie przestał istnieć Fundusz Pomocy Studentom, który jest stale aktualny, bo żyć trzeba niezależnie od pory roku.

Wszystkie ofiary prosimy kierować w dalszym ciągu na konto Stowarzyszenia Assoc. Etud. Pol. à Paris c. c. 965450.

Odbiór ofiar będziemy kwitowali indywidualnie i przez ogłaszanie zbiorowych list w prasie polskiej. Zarząd

PAMIĄTKI PO MONTE CASSINO

Banknock (Szkocja)

Z pośród rozlicznych zbiorów muzeum Instytutu Historycznego im. Gen. Sikorskiego nie brak eksponatów odnoszących się do 2 Polskiego Korpusu, a wśród nich pamiątki, związane z bitwą o Monte Cassino. Przeważną część zbiorów muzealnych Instytutu przechowywana jest w miejscowości Banknock w Szkocji.

Szereg eksponatów 2 Korpusu wy-stawiano w latach ubiegłych do centralnej siedziby Instytutu w Londynie. Obecnie kustosz muzeum Instytutu p. Domański przygotował dalsze eksponaty związane z bitwą o Monte Cassino i zostały one odesłane do Instytutu w Londynie, wzbogacając pokaznie pamiątki zgromadzone w sali honorowej 2 Korpusu. Będą one udostępnione do obejrzenia dla licznych rzesz żołnierzy 2 Korpusu, którzy zjadą do stolicy Wielkiej Brytanii na wielkie uroczystości związane z obchodem majowym 10-ej rocznicy tej wiekopomnej bitwy.

Pamiątek tych jest niemało. Do najciekawszych należą:

Flaga polska, która po zdobyciu Monte Cassino zatknięta została przez patrol 12 pułku ułanów na ruinach klasztornych.

Ziemia, zebrana z poboju 5 Kresowej Dywizji Piechoty z Colle San Angelo, wzgórze „widmo" (575) i innych, przy czym uwagę zwracają dwie piękne urny brązowe, pokryte rzeźbą, stanowiące wota 13 baonu strzelców, ofiarowane Matce Boskiej Ostrobramskiej, przeznaczone do Ostryj Brama w Wilnie, złożone jako depozyt w Instytucie. Jedną z nich zawiera ziemię zbroczoną krwią poległego w natarciu bohaterkiego dowódcy batalionu śp. ppik. Władysława Kamińskiego, b. p. na Sejm R. P.

Dalej wymienić trzeba model pomnika 3 Dywizji Strzelców Karpaccich, stojącego na wzgórzu „593", miejsca zmagania Dywizji — na wprost wzgórze klasztorne (model wykonany z kamienia przez firmę budującą pomnik).

Zwraca uwagę fragment pięknej średniowiecznej mozaiki, na złotym tle, pochodzącej z krypty klasztornej opactwa Benedyktynów, ofiarowany

wraz z dedykacją dla muzeum wojska 2 Korpusu.

Helmy żołnierzy 3 Dywizji Strzelców Karpaccich, zamienione przez pociski na sity, przypomną żyjącym uczestnikom bitwy piekło wzgórze „593".

W muzeum Instytutu w Banknock nie brak też dowodów hojności składanego polskiemu żołnierzowi po zwycięskiej bitwie i hojności oddanego poległym. Są więc szarfy do wienców, złożonych przez pozostałych przy życiu kolegów broni, wienców złożonych przez wszystkie wielkie jednostki polskiej siły zbrojnej, lotnictwo i wyższych dowódców. Nie brak wśród nich i miast włoskich oraz wieniec, złożonego imieniem włoskiej armii przez księcia Umberto.

Wzruszającym jest adres, złożony w hołdzie polskiemu żołnierzowi przez jugosłowiańskie królewskie wojsko na obczyźnie. Znajdują się też tablice pamiątkowe, wśród których uwagę zwraca tablica poległych kadetów junackiej szkoły kadetów na środkowym wschodzie.

Długa jest lista przedmiotów martwych, świadków zmagania. Jest to broń przetrzona i przedmioty wyposażenia. Przedmioty te żyły w rękach żywych ludzi — a przestały żyć, gdy żołnierzy nie stało. Noszą one także ślady obrażeń i śmiertelnych ran. Nie wszystkie należały do żołnierza polskiego. Są one widomym dowodem poprzednich wysiłków, wysiłków bezowocnych naszych sojuszników, którym nie było dane zatknąć własnego sztabu na zdobytych stanowiskach wroga.

Wśród tych eksponatów na miejscu honorowym powiewać będą dumnie sztandary oddziałów, które krwawiły się w bitwie, zgromadzone w sali honorowej 2 Korpusu.

Zebrane i przechowane pieczołowicie w muzeum Instytutu, drogie sercu polskiemu pamiątki świadczą będą zawsze o ofiarach poniesionych dla wspólnej sprawy na stokach Monte Cassino.

W. SIKORSKI

Zamiast kwiatów na grób śp. redaktora Stefana Moszczyńskiego — p. Bronisław Szczepa złożył 1000 fr. na liceum polskie w Les Ageux.

Wiadomości wojskowe

STAN OBRONY ZACHODNIEJ EUROPY. — General Grunther, naczelny dowódca sił zbrojnych N.A.T.O., przemawiając z okazji piątej rocznicy zawarcia traktatu północno-atlantycznego, jeszcze raz stwierdził, że siły zbrojne N.A.T.O. są w dalszym ciągu niewystarczające. Siły atlantyckie są obecnie trzy do czterech razy liczniej-sze, niż były na początku ich organizowania. W 1951 roku było w Europie zaledwie 15 lotnisk, a teraz jest ich 120; innych danych, dotyczących wojsk atlantyckich, general nie ujawnił. Natomiast podkreślił z naciskiem, że siły zbrojne Kremla stają się coraz groźniejsze. Wprawdzie ilość dywizji i samolotów nie jest zwiększona, czyli w dalszym ciągu Rosja posiada 175 dywizji i 20.000 samolotów bojowych, ale dywizje są coraz lepiej uzbrojone i coraz więcej motoryzowane, a w lotnictwie odsetek samolotów odrzutowych stale wzrasta i wynosi obecnie 90 proc. stanu, podczas gdy przed trze-ma laty było ich zaledwie 20 proc. Ponadto Kreml zorganizował 80 dywizji "satelickich" i posiada 400 łodzi podwodnych.

Obecne siły atlantyckie, wystarczające są dla powstrzymania tych sił sowieckich, które stacjonują we wschodnich Niemczech, nie są one jednak w stanie powstrzymać wielkiej inwazji, w której oprócz sił sowieckich, znajdujących się w Niemczech, wzięłyby jeszcze udział wiele dywizji, sprowadzonych z krajów satelickich, czy też z Rosji. Słabą stroną sił atlantyckich jest w dalszym ciągu niedostateczna ilość wyszkolonych rezerwistów, których w razie inwazji możnaby natychmiast powołać do szeregu, a stan ekonomiczno-gospodarczy państw paktu atlantyckiego nie pozwala na zwiększenie ilości stałych wojsk w czasie pokoju. Dlatego też, zdaniem generała, niezbędnym jest zorganizowanie niemieckich dywizji i włączenia ich do obrony zachodniej Europy.

NARODOWA ARMIA VIETNAMU. — Bao-Daj, cesarz Vietnamu, zarządził zorganizowanie gabinetu wojennego, którego zadaniem jest przyspieszenie zwiększenia armii Vietnamu, usprawnienie jej organizacji i wyszkolenie. By zwiększyć szereg armii, gabinet zarządził mobilizację pięciu roczników, urodzonych w czasie od 1 stycznia 1929 do 31 grudnia 1933 r. Powołani przez mobilizację mają stawić się do 15 maja bież. roku.

Narodowa armia Vietnamu istnieje zaledwie od trzech lat, to jest od czasu, gdy marszałek de Lattre uznał, że

jej udział w wojnie jest niezbędny i że można i należy mieć do niej zaufanie. Liczyła ona wówczas zaledwie 25.000 żołnierzy, ale jej szeregi zaczęły szybko wzrastać. 1 stycznia 1951 r. liczyła już 65.000 żołnierzy, w dwa lata później 147.000, a obecnie stan jej wynosi przeszło 240.000 żołnierzy. Zarządzona obecnie mobilizacja zwiększy jeszcze bardziej jej szeregi i z końcem bieżącego roku stan jej ma wynieść 300 tysięcy.

Jest to armia młoda, większość jej żołnierzy służy dopiero od roku, jej wielką bolączką jest liczebnie mały stan kadry, posiada ona zaledwie 5 tysięcy oficerów, niedostateczny w braku czasu wyszkoleny. Najdotkliwiej jednak odczuwa ona brak wyższych do-wódców, których nie da się wyszkolić w tak krótkim czasie. Nie ma ona jeszcze tego doświadczenia i wyrobienia bojowego, jakie już posiada walcząca od ośmiu lat armia Viet-Minhu, tym niemniej udział jej w wojnie jest już bardzo znaczny, zwiększa się on z każdym miesiącem i coraz częściej daje ona dowody bohaterstwa w walkach z komunistami. W środkowym Vietnamie operacja "Atlante" jest prawie w całości prowadzona przez bataliony vietnamskie. Bezpieczeństwo południowego Vietnamu prawie wyłącznie utrzymują jednostki vietnamskie. Linia umocnień Czerwonej Deltę jest broniona przeważnie przez bataliony vietnamskie.

Oprócz armii narodowej, wielu vietnamskich walczy w szeregach francuskiego korpusu ekspedycyjnego. Korpus ten składa się z 40.000 Francuzów, są to przeważnie oficerowie, podoficerowie i różni specjaliści, z 46.000 marokańczyków, senegalczyków i żołnierzy legii cudzoziemskiej i z 100.000 vietnamskich. — Słynne bataliony wojsk spadochronowych składają się w dużej części z żołnierzy vietnamskich, którzy dowodzeni przez bardzo dobrą kadrę francuską, biją się świetnie, jak np. w Dien Bien Phu, gdzie 5-ty baon wojsk spadochronowych, złożony prawie z samych vietnamskich, okrył się sławą. Razem więc ilość żołnierzy vietnamskich, służących w armii narodowej i w francuskim korpusie ekspedycyjnym, wynosi obecnie 340.000 żołnierzy, a pod koniec roku ma osiągnąć liczbę 400.000. General Hinh, naczelny dowódca armii vietnamskiej oświadczył, że za dwa lata armia vietnamska będzie mogła zabezpieczyć Vietnamu utrzymać już własnymi siłami.

K. R.

Józef RELIDZYŃSKI

Z cyklu „Byłem gościem Sowietów”

Pożegnanie oszustów Wschodu

Kongres dobiegał końca. I rzecz dziwna: mimo szerokiej gościnności, jakiej nam nie szczęśli dzielił gospodarz, mimo wielu atrakcji i rozrywek, a może właśnie — dzięki nim, zarówno my, Polacy, jak i reszta cudzoziemców, byliśmy nie tylko przemęczeni fizycznie, ale odczuwaliśmy dziwny ciężar psychiczny.

Jakby gniotło nas to ponure, niskie zwisające niebo; jakby dawało coś nieuchwytnego a groźnego, czającego się po kątach, wypelzającego nagle w chwilach najbardziej beztroskich i wesołych.

Toteż z prawdziwą ulgą wszyscy bez wyjątku myśleliśmy o bliskim wyjeździe z czerwonej stolicy.

ZAPROSZENIE DO ŁAGRU

Pozostał jeszcze bankiet pożegnalny, wydany przez naczelne władze filmowe.

I oto znów... obok marynarek i kurtek sowieckich — fraki, mundury, ordery... lokaje... znów srebra i kryształ... znów góry kawioru i morze wódki.

No, i naturalnie... gadanie, gadanie, gadanie...

Mówią tubylcy, mówią cudzoziemcy.

Prawdziwa w tej powodzi słów była tylko... blaga — jak wyraził się pewien dowcipny Francuz, z którym zawarłem przyjaźń w Moskwie.

Przemówienia były przyjmowane z aplauzem.

Temperamenty gospodarzy wybitnie wzrosły.

Obiektywnie trzeba stwierdzić, że kieliszków — modą rosyjską — o ściany nie tłuczono...

W kulminacyjnym punkcie wstał sam bodaj towarzysz-komisarz od filmu i wygłosił po rosyjsku, moźolnie tłumaczony na język francuski, uroczysty speech, wypuszczając na kilka minut przed Picassem „gołąbkę pokoju” z gałązką braterstwa międzynarodowego w dziobku.

Zaraz też rozległy się znajome tony katarynki:

— Chłuba nasza, młode pokolenie sowieckie... itd.

Mówca podziękował szefem delegacji zagranicznych za ich przemówienia i zakończył:

— Jestem przekonany, że kiedy panowie następnym razem przyjedziecie do nas, zdziwicie się temu, co zobaczycie...

No tak. Dziękuję za zaproszenie!... „Prawilno” (1), nie ma co mówić... Przyjechać — przyjechałem... Wprawdzie nie wagonem sypialnym, lecz bydłowym... Zawsze — jednak do Rosji... Moskwy co prawda nie widziałem; za to zwiedziłem Sybir i Kazachstan... Byłem znów „gościem” Sowietów, choć tym razem — nie honorowym... Stalina także nie widziałem, lecz udzielił mi amnestii... I to była jedyna rzecz, która mnie zdziwiła!...

WARSZAWA — PARYŻ

Kiedy na dworzec moskiewski zjechał pociąg, na którym wielkimi literami były w oczy dwa magiczne słowa: WARSZAWA—PARYŻ, — nie popełniłem przesady, jeżeli powiem, że wydał nam się meteoritem z dalekiej planety, wysłannikiem innego, lepszego świata.

Choć mieliśmy wszyscy zarezerwowane miejsca sypialne, rzuciliśmy się ku stopniom wagonów, jakbyśmy chcieli brać je szturmem.

W pociągu panował ruch ożywiony, huczał wesoły gwar do późnej nocy.

A kiedy rankiem mineliśmy sowiecką stację graniczną Niegoriełoje z jej bramą powitalną z napisem „Priviet rabocim Zapada, — zapytał mnie mój Francuz:

— Powiedz mi, mon vieux, co znaczy ta brama?

— To ma być brama tryumfalna na powitanie gości z Zachodu — odpowiedziałem.

— A ten napis na niej?

— Znaczący: „Pozdrowienie robotnikom Zachodu”.

— A dlaczego wy nie wystawicie takiej bramy po waszej stronie?

— Mamy zbyt mało gości ze Wschodu — załatwiałem.

— To źle... Powinińście koniecznie ją wystawić, a na niej umieścić napis.

— Jaki?

— No, na przykład... — Francuz uśmiechnął się szelmowsko — „Pożegnania oszustom Wschodu!”

Pomysł dzielnego alianta bardzo mi się spodobał.

Niestety... z przyczyn niezależnych ode mnie... nie został zrealizowany.

Józef RELIDZYŃSKI

1) W porządku.

Na bezdrożach fałszywego pokoju

Dokończenie ze str. 1-ej

ściowo na szczęście Francji) między Niemcami i Rosją, chociaż oba te państwa, gdy chodzi o ziemie polskie, miały tę sprawę całkownie „załatwioną” i bardziej całkownie niż to prawdopodobnie przewiduje formuła „ściszej granicy”. Widocznie więc „Pies jest gdzie indziej pogrzebany”, a nie między Odrą i Wisłą.

Jeżeli dyplomacja rosyjska nie podejmie inicjatywy Prezydenta Auriola, — a to jest więcej niż pewne — to dlatego, że zbyt dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że przekroczenie Odry i Nysy przez Niemców będzie niczym innym, jak automatycznym skierowaniem ich „zainteresowań” z zachodu na wschód i południowy-wschód Europy. Otwarciu takich perspektyw dla Niemców Rosja boi się równie silnie, jak z innych powodów oczywiście — Francja.

A rzecz sama polega na tym, że nie ma dobrego rozwiązania sprawy niemieckiej bez dobrego rozwiązania sprawy rosyjskiej; leży ono dzisiaj zagrzebane głęboko w ruinach wołności skutych w kajdany niewoli narodów, zamieszkałych między Odrą, Nysą i Dnieprem. I jak długo ten stan nie ulegnie zmianie, tak długo, na bezdrożach fałszywego pokoju, rządzić będzie strach wszystkich przed wszystkimi. Nawet przed własną bronią, kutą na zabezpieczenie zbrojnego pokoju.

W tej chwili jest to właściwie jedy-

TO i OWO

Prof. Charles Darwin (wnuk twórcy teorii ewolucji gatunków) oblicza, że zaludnienie kuli ziemskiej, dziś wynoszące okrago 2 i pół miliarda osób, w ciągu 300 lat zwiększy się dziesięciokrotnie, a w ciągu tysiąca lat — tyśiąckrotnie; ponieważ produkcja środków wyżywienia nie będzie mogła dorównać temu tempu, zajdzie potrzeba wprowadzenia regulacji urodzin; równocześnie specjalne preparaty lecznicze pozwolą sztucznie wywoływać stan zadowolenia, co uwolni od obawy przewrotów społecznych.

W związku z tezą prof. Darwina, prof. Colin Clark, dyrektor Instytutu Rolnego w Oxfordzie, utrzymuje, że wzrost produkcji rolnej może być tak wielki, że ziemia zdoła wykarmić 12 miliardów ludzi.

Gdy pani Hale z Pittsburga w Ameryce potknęła się i upadła, trzeba było zawołać na pomoc straż ogniową, by ją podnieść. Należy zaznaczyć, że pani ta waży 120 kg.

Pierwsze metalowe monety pojawiły się w Grecji, w 7-ym wieku przed Narodzeniem Chrystusa.

Xawery GLINKA

„Wśród najlepszych przyjaciół...”

wych w domu pp. Władysława Mickiewiczów, gromadziło się wówczas wszystko co po polsku w Paryżu czuio, niedobitki wielkiej emigracji, ucząca się młodzież, literaci, muzycy, malarze, rzeźbiarze. Spotkać tam można było jakieś stare panny, w robionach i lokach, jakieś w długich czarnych surdutach zasuszone mumie minionej epoki, jakieś napół sfrancuziałe odpryski naszych wielkich rodów, już na stałe w Paryżu osiadłe, jakichś obywateli światów których z polskością łączyło tylko nazwisko i wspomnienie rzewne dzieciństwa. Bywali tam i Paderewski, i malarzka Olga Boznańska, i światowej już sławy uczona Curie-Skłodowska. Nudno było czasem, zwłaszcza młodym, na tych herbatkach, myszka traciła stare bidermajery, zwietrzała lawenda i zapachem wędzących róż tchnęła atmosfera staroświeckiego salonu — ale każdy wychodził z tego gościnnego domu, jak po ożywczej kąpieli duchowej w tej atmosferze polskości i kultu dla wielkiego Adama.

Kustoszem Biblioteki Polskiej był Władysław Strzembos, postać niezwykłe charakterystyczna. Chudy, wysoki, w długim czarnym turkurku, zapięty pod szyję, o twarzy kościastej i wydatnym nosie, na którym niepewnie tkwiły druciane okulary — snuł się Strzembos jak cień pomiędzy rzędami półek z książkami. Dla młodzieży był wyjątkowo uprzejmy, służący zawsze cenną radą, pomocą. Był on niezbędnym re-

kwizytem tej biblioteki, którą bez niego, nawet dziś po latach, trudno mi sobie wyobrazić.

Strzembos był synem emigranta z roku 1831-go, urodził się w Paryżu, tu studiował i tu od lat od kiedy go ludzie zapamiętać mogli był kustoszem Biblioteki Polskiej w Paryżu, dla której wielkie zasługi położył. Pochodził ze starej szlachty polskiej, dobrej kondycji; dewiza jego herbu było: „Wśród najlepszych przyjaciół psy zająca zjadły”.

Nie pamiętam już dzisiaj, skąd, jak i kiedy dowiedziałem się o tej dewizie herbowej Strzembosza, to tylko jedno wiem, że w mej młodej wyobraźni łączyłem zawsze chudą jego postać z tymi psami, co to wśród przyjaciół jedzą sobie w najlepsze zająca! Nie bardzo wnikałem wtedy w głępką a ukrytą treść tej dewizy, w jej sens moralny, biorąc raczej za la lettre, raczej plastycznie, obrazowo, zewnętrznie, że oto taki właśnie Strzembos, mający tylu przyjaciół dokoła (choć robił wrażenie bardzo samotnego mimo ogólnej sympatii), został nagle pozbawiony zająca, którego mu najspokojniej w świecie psy pożarły. Pamiętam nawet, że w głębi duszy litowałem się nad nim i zlorzeczyłem jego przyjaciół.

Lecz długie lata walki z życiem, pełne doznanych zawodów i gorzkiej nauki, zatarły w mej pamięci plastyczny obraz jedzących zająca psów w obec-

s. i p.

BOLESŁAWA KEELEROWA

doktor prawa, b. nauczycielka Gimnazjum-Liceum im. Cypriana Norwida w Villard de Lans i Polskiego Gimnazjum-Liceum w Les Ageux — zgasała na zawsze w dniu 20 kwietnia 1954 r. i pochowana została w dniu 22. IV. b. r. na cmentarzu Bagneux pod Paryżem.

W Zmarłej traci młodzież szkolna oddaną jej przyjaciela, a szkoła wypróbowanego pedagoga i ofiarnego pracownika na terenie szkolnym oraz wiernego ordonownika na terenie administracyjno-inspekcyjnym.

Cześć Jej świetlanej pamięci! Nabożeństwo za spój jej duszy odprawi ksiądz Prefekt Liceum w kościele Les Ageux w piątek, dnia 30. IV. o godz. 8,30, na które zapraszają wszystkich Rodaków pogrążeni w żalobie

Dyrektor, Grono Nauczycieli i Młodzież
Polskiego Gimnazjum-Liceum Les Ageux.

Listy do Redakcji

W SPRAWIE UROCZYSTOŚCI POD POMNIKIEM MICKIEWICZA

Szanowny Panie Redaktorze, Przeczytawszy w „Syrenie” list p. Klonkowskiego chciałybyśmy podkreślić jego słuszne uwagi odnośnie pomnika Adama Mickiewicza na placu Alma w Paryżu.

Chciałybyśmy przy tym jednych poinformować, a innym tylko przypomnieć, że organizowanie uroczystości pod pomnikiem Mickiewicza zostało zapoczątkowane w 1930 roku. Właśnie w tym roku — 1930 — odbyły się pod pomnikiem dwie uroczystości: pierwsza w sierpniu, zorganizowana przez b. Związek Legionistów z okazji 16-jej rocznicy wymarszu Kadrówki, a druga 11 listopada, zorganizowana przez b. Ekspozyturę Federacji P.Z.O.O. — Paryż w dniu święta Niepodległości. Dodam, że Federacja organizowała podobne uroczystości rok rocznie do roku 1934.

W 1935 roku uroczystość pod pomnikiem Mickiewicza odbyła się w maju — z okazji święta Narodowego. Organizowana była przez paryski okręg (6) Federacji P.Z.O.O. Okręg Federacji, uważając, że obchody 3-majowe powinny być urządzone nie tylko przez b. wojskowych, lecz przez wszystkich Polaków — przekazał następnie organizowanie tych uroczystości Komitetowi Towarzystw Miejscowych, który miał inicjatywę komitatów kontynuować.

Muszę przy tej okazji podkreślić ofiarność Stowarzyszenia Rzemieślników i Robotników im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, które na każdej uroczystości składało od siebie wieniec.

Słody tych uroczystości w postaci fotograficznych zdjęć posiadam. I dlatego zabieram w tej sprawie głos. Sądzę bowiem, że jest najwyższy czas, by znowu pomyśleć o pomniku Mickiewicza, zarówno ze względu na 3 Maj, jak i mające nastąpić zmiany, o których wspomina p. Klonkowski.

Łączę wyrazy poważania.

S. SUWAŁA

„POMOC OŚWIATOWA” DO POLONII W TROYES

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, „Pomoc Oświatowa” z wielką przykrością pragnie tą drogą podać do wiadomości Polonii w Troyes, że zmuszona jest przesuwać na 23 maja br. zapowiedziane poprzednio na dzień 3 maja przedstawienie teatralne.

Mimo że zapowiedzieliśmy przedstawienie dość wcześnie w całej prasie istniejące w Troyes ugrupowania noszące w Troyes ugrupowania nowopowstałych organizacji urzędów, właśnie w dniu 2 maja, obchód rocznicy 3-go Maja, nie biorąc pod uwagę tego, że obchód Konstytucji 3-go Maja Komitet Towarzystw Miejscowych organizuje dla całej Polonii w Troyes i okolicy w dniu 9 maja br.

„Pomoc Oświatowa” jest zdania, że powinien być zorganizowany w Troyes tylko jeden obchód trzeciomajowy i tylko przez Komitet Towarzystw Miejs-

scowych, który — jako najstarsza tutaj organizacja reprezentująca społeczeństwo polskie — od lat urządza wszelkie patriotyczne obchody. Organizowanie konkurencyjnego obchodu przez grupę ludzi w dniu 2 maja ma na widoku dwa cele: obniżenie powagi ogólnopolskiego obchodu trzeciomajowego w Troyes oraz odciążenie ludzi od przedstawienia teatralnego.

Jest to jeszcze jeden dowód szkodliwej działalności ze strony pewnych ludzi, którzy dążą do rozbicia „Pomocy Oświatowej”, pracującej — jak wszyscy o tym wiedzą — od 1931 roku nad utrzymaniem polskości w Troyes. Przy zakładaniu KSMP dążono do oderwania od „Pomocy Oświatowej” młodzieży, mimo że dziesiątki młodych Polaków i Polek nie należą do żadnej polskiej organizacji i że tych przede wszystkim należało by do organizacji wciągnąć. Ale tu chodziło w pierwszym rzędzie o zaskodzenie „Pomocy Oświatowej”. Temu celowi służyło również oskarżenie nas wobec księży francuskich o wystawianie sztuk niemoralnych i walczących z Kościołem. Chodziło o usunięcie naszego towarzystwa oświatowego z sali przy 70, Maille de Charmilles, mimo że do powstania tego ośrodka właśnie „Pomoc Oświatowa” może się najbardziej przyczynić.

Na szczęście wszelkie dążenia do rozbicia „Pomocy Oświatowej” nie odnoszą żadnego skutku. Bo młodzież polska jest do niej szczerze i gorąco przywiązana. Woli ona pozostać w „Pomocy Oświatowej” — organizacji nie tylko polskiej, ale i tak samo jak inne — katolickiej. Również stosunek miejscowej Polonii do „Pomocy Oświatowej” jest jak najbardziej pozytywny. Toteż jesteśmy głęboko przekonani, że zjawi się ona licznie na przedstawieniu w dniu 23 maja. Dodajmy, że przedstawienie to, przygotowane przez doświadczonego reżysera naszego zespołu teatralnego — jest naprawdę warte obejrzenia.

Przesyłamy Panu Redaktorowi serdeczne pozdrowienia.

„Pomoc Oświatowa”

„HEROIZM NIEWOLI” CZY SAMOOBRONA ?

W ostatnim numerze (16/17) „Syreny” został zamieszczony artykuł pt. „Heroizm niewoli”.

Ci panowie — „goście sowietów” — jednak nie zdawali sobie sprawy z prawa i organizacji ZSRR, kiedy nieprzyjęcie podarunków przez Luby określał jako heroizm niewoli; była to zwykła obrona przed skazaniem się na dożywotnie więzienie i niewolniczy obóz pracy.

Otóż za taką cudowną paczkę cukierków z „kapitalistycznego” Zachodu, jeśli przełożony Luby uznał jej tłumaczenia za niewystarczające — jeden jego podpis decydował o jej życiu albo śmierci.

W ZSRR spędziłem szereg lat i pozmąłem w dostatecznej mierze prawo i organizację tego państwa.

Tysiące kilometrów przemierzyła moja stopa tej „nieudzielnej ziemi”. Tam spotkałem też dużo znanych ludzi i tam również widziałem osoby nawet na wysokich stanowiskach, zmęczone tyranią dyktatorów NKWD, któremu służyli.

I tam również podziwiałem nieraz zaciekłość młodych, tak dzielnie składających się, pięknych i inteligentnych dziewcząt do żądy prawdziwej demokratycznej wolności.

I po dziś dzień jeszcze brzmią mi w uszach słowa jednego z obywateli sowieckich:

„Modlimy się o wolność i płacemy o nią, a z naszych oczu płyną łzy — z krwi”.

Wyrazy poważania.
Żołnierz spod Monte Cassino.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

Pamiętam, jako młody jeszcze student, lubiłem przesiadywać w Bibliotece Polskiej w Paryżu przy Quai d'Orleans. Atmosfera tej Biblioteki była doprawdy wyjątkowa. Mieściła się na drugim piętrze starej kamienicy i przez okna widać było Sekwanę, Pont Neuf i masyw katedry Notre Dame. Była to biblioteka nad którą pieczę sprawował Władysław Mickiewicz, syn wielkiego Adama. Zawierała ona piękny księgozbiór i moc pamiętek po Mickiewiczu.

Władysław Mickiewicz, którego w związku z moimi wizytami w Bibliotece poznałem i często widywałem, miał piękną siwą głowę patriarchy i sam jego zewnętrzny wygląd wywierał na młodą wyobraźnię niezapomniane wrażenie. Był on jakby ucieleśnieniem epoki polskiego romantyzmu, jakby żywą jeszcze tradycją Wielkiej Emigracji, jakby niepisany testamentem wielkiego ojca. Nie psulo tego wrażenia ani w niczym jego nie umniejszało, przypomnienie słów wielkiego poety, który w jednym ze swych listów takie własnemu synowi wystawił świadectwo: „A Władzio, jak zwykle, uciąć się nie chce i jak zawsze głupi...”

To że Władzio w młodości wczesniej uczył się nie chciał, nie przeszkadzało temu, iż na starość właśnie wiele umiał, a szczególnie o swoim wielkim ojcu, po którym pamiętki z całym pietetym gromadził i konserwował. Inna sprawa, że ciążył na nim zarzut zatajenia wielu dokumentów dotyczących jego ojca, przez co wizerunek poety, jaki nam przekazała historia literatury, odbiega w wielu okresach jego życia od rzeczywistości.

Ówczesna Polonia paryska otaczała Władysława Mickiewicza poważną adoracją. Na herbatkach poniedziałko-

się można liczyć „jak na Zawisze”, ba! nawet miałem jednego przyjaciela Zawisze — i nie wiem czy z tych czasów pozostał mi bodaj jeden... Miałem następnie przyjaciół, zależnie od okresu mego życia i miejsca, gdzie wypadło mi żyć. Byli między nimi mniej lub więcej bezinteresowni i szczerzy tacy z którymi się przyjemnie ucztowałem w pewnych okresach życia i z którymi się tak łatwo rozstawiało jak łatwo się zeszło. Miałem wreszcie przyjaciół w dniach kłeski życiowej, kłeski nie mojej lecz ich — ci odeszli nazajutrz po wyleczeniu z ran i stanowiąc na własnych nogach. Dziś nie wiem, czy mam bodaj jednego prawdziwego przyjaciela na świecie.

I choć sam uważam przyjaźń za największe szczęście, jakie człowiek może w życiu spotkać, nie mogę niestety, ani na podstawie własnych doświadczeń ani na podstawie tego co widziałem u siebie stwierdzić, że jest to szczęście, które się często wśród Polaków spotyka. Owszem, widziałem narody, gdzie przyjaźń jest w cenie. Np. u Serbów. Serb nie łatwo ofiaruje przyjaźń. Ale gdy raz ją komu ofiaruje, można na nią liczyć do śmierci, nie zawiedzie i nie wyprze się tak zwanego u nich „pobratymstwa”, wierności w przyjaźni dochowa do grobu.

„Wśród najlepszych przyjaciół psy zająca zjadły” głosiła dewiza herbowa Władysława Strzembosza, dawnego kustosza Biblioteki Polskiej w Paryżu. Miał on tylu naprawdę przyjaciół — a tak zawsze był w gruncie rzeczy samotny. Tak samotny, jak jego grób dzisiaj na cmentarzu Pere Lachaise w Paryżu...

Xawery GLINKA

OBRADY A. K. W PARYŻU

W dniu 11. IV. br. odbyło się roczne Walne Zebranie Koła b. żołnierzy Armii Krajowej oddział Paryż. Po sprawozdaniu prezesa Galińskiego i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Łopulskiego, Walne Zebranie udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorium z podziękowaniem. Nowy Zarząd został wybrany w następującym składzie: prezes: Józef Rokicki; członkowie: Maria Rzewuska, Poweł Galiński, Kazimierz Zółtowski, Jerzy Michałowski, J. Tromszoński, Komisja Rewizyjna: St. Łopulski, przewodniczący; Tadeusz Danilewicz i Mieczysław Michałowski, członkowie, Henryka Gawron i Edward Kuciara, zastępcy. Delegatami na zjazd Okręgu A. K. wybrani zostali: A. Baranowski, P. Galiński, W. Furka, J. Rokicki i S. Łopulski. Zebraniu przewodniczył A. Baranowski.

Rezolucje, uchwalone na Walnym Zebraniu Paryskiego Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej w dniu 11 kwietnia 1954 r.:

"Walne Zebranie Paryskiego Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej z radością wita podpisany Akt Zjednoczenia politycznego. Ufamy, że Akt ten zostanie w najbliższej przyszłości zrealizowany, czego pierwszym wyrazem będzie podpisanie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nominacji Gen. Kazimierza Sosnkowskiego na następcę Prezydenta".

"Walne Zebranie paryskiego Koła b. Żołnierzy A. K. składa wyrazy głębokiej wdzięczności koleżankom i kolegom z Oddziału Toronto, Chicago, Nowego Jorku, Nowej Anglii i Australii za ich wysoce koleżeńską postawę, tak wydatną pomoc i roztoczoną opiekę nad potrzebującymi członkami naszego Oddziału".

OBCHÓD TRZECIOMAJOWY W METZ

Zapowiadana uroczystość święta Narodowego 3-go Maja, organizowana przez CZP Okręg Wschód, odbędzie się w niedzielę 2 maja br. w Metz z następującym programem:

O godz. 9.30 zbiórka wszystkich uczestników, delegacji i pocztów sztandarowych w sali Fabert (obok Prefektury), skąd udamy się na nabożeństwo, po którym wymarsz do pomnika poległych, gdzie nastąpi złożenie wieńca, następnie powrót na salę Fabert.

O godz. 14.30 akademie w sali Fabert. Program akademii bardzo urozmaicony: występy działów szkolnej, przedszkola, harcerzy, sokółów i chóru. Zostanie odegrana piękna operetka ludowa pt. „Młynarka i Ulan”.

Zapraszamy na wymienioną uroczystość ks. kan. Miedzinińskiego, wszystkich polskich księży ze Wschodniej

Zwrot równowartości marek niemieckich

Byli jeńcy wojenni, którzy po powrocie z niewoli złożyli marki niemieckie, winni po niezbędne dla otrzymania równowartości pokwitowania zwrócić się do Service des transferts de fonds Ministerstwa b. Kombatantów, 22, Blvd de la Bastille, Paryż (12), listem poleconym, załączając Carte de Ratrie.

ZE ZWIĄZKU REZERW. i b. WOJSKOWYCH

W niedzielę, 28 marca br. odbył się w Lens doroczny Walny Zjazd 2-go Okręgu Związku Rez. i b. Wojsk. Przewodniczył prezes 2-go Okr. kol. Suski. W Zjeździe udział wzięli delegaci poszczególnych Kół. Reprezentowanych było 9 Kół przez 27 delegatów. Zarząd Główny Związku był reprezentowany przez prezesa Związku kol. Fr. Kędzię, skarbnika kol. Felisiaka oraz J. Wachowiaka. Kol. Suski otworzył zebranie i powitał przedstawicieli Zarządu oraz zebranych delegatów. Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych członków — oraz niedawno zmarłego, zasłużonego działacza na niwie niepodległościowo-społecznej, śp. red. Stefana Moczyńskiego.

Zarząd, a szczególnie prezes (bo sekretarz był nieobecny) zdał sprawozdanie z działalności, które było bardzo dodatnie. Toteż sprawozdanie zostało przyjęte z uznaniem. Po krótkiej dyskusji udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi.

Do przeprowadzenia wyborów zaproszono prezesa Kędzię. Zarząd został wybrany w składzie: Prezes — Suski Leon, boulevard Fosse 2, Nr 419, Rouvroy sous Lens; zastępca — Kuci Marcin, Noyelles sous Lens; sekretarz — Nowicki Stefan, rue de Wingles Nr

RUEIL (S. et O.). — W dniu 11. IV. br. odbyło się walne zebranie Koła Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych, na którym wybrano nowy zarząd na rok 1954. Prezesem został p. Stefan Sobieraj, sekretarzem p. Bronisław Dąbkowski, skarbnikiem p. Stanisław Lulak, chorążym p. Adam Kaźmierczak.

Zarząd Koła podaje równocześnie do wiadomości, że obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja odbędzie się w niedzielę 9 Maja. Msza św. o godz. 9.

Miejscową Polonię oraz organizacje (ze sztandarami) prosimy o jak najliczniejszy udział. Zbiórka o godzinie 8.45 przed kościołem.

Dojazd z Paryża do Rueil autobusami z Pont de Neuilly (nr 158 i 258).

BAL TRZECIOMAJOWY W LILLE

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Lille zaprasza uprzejmie Rodaków z Lille i okolicy na

WIELKI BAL TRZECIOMAJOWY który odbędzie się w sobotę, dnia 1 Maja br. w Domu Kombatantów w Lille, 107, rue Royale, przy dźwiękach polskiej orkiestry pod dyrykcją Czesława Krerowicza.

Początek o godz. 22. Nastrój rodzinny.

POLACY NATURALIZOWANI W PAS-DE-CALAIS !

W dniach 2 i 16 Maja 1954 r. odbędzie się w okręgach (arrondissements) Arras i Bethune wybory uzupełniające do Zgromadzenia Narodowego.

Chodzi tu o wybranie następcy po tragicznie zmarłym deputowanym komunistycznym René Camphlin.

Komitet Wyborczy Polaków-Naturalizowanych przypomina przy tej okazji naszym Rodakom z obywatelstwem francuskim, że:

- 1) Wszyscy Polacy posiadający prawo głosu winni wziąć udział w głosowaniu, tak w pierwszej jak i w drugiej turze;
- 2) Żaden głos polski nie powinien paść na kandydata komunistycznego;
- 3) Głosy polskie powinny paść na tych z spośród kandydatów, którzy — zdaniem naszych Rodaków — wykazali się największym zrozumieniem sprawy Polski i interesów emigracji;
- 4) Nie powinno się rozbić głosów na kandydatów niepolitycznych przez zorganizowane siły polityczne, aby nie ułatwiać w ten sposób zadania komunistom;
- 5) W drugiej turze zaleca się głosować

3. Noyelles sous Lens; zast. sekr. — Pieprz Franciszek; referent oświatowy — Krawczyński Teodor; zastępca — Brylewski Stanisław.

Prezes kol. Suski podziękował za dowód zaufania i za tak jednomyślnie oddane mu wszystkich głosów i przyrzekł, że dołoży wszystkich sił, aby praca Okręgu jeszcze lepsze wydała owoce. Następnie wezwał do licznego udziału w obchodzie 3-go Maja w Lille.

Po wyczerpaniu punktów obrad i odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła”, prezes zamknął zebranie hasłem naszym „Cześć Ojczyźnie”.

P. S. — Wszelką korespondencję należy nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

Stefan Nowicki.

K. T. M. w Troyes

Komitet Tow. Miejskowych w Troyes zawiadamia organizacje wchodzące w skład K.T.M., że w dniu 1-go Maja w sobotę o godz. 20 urządzi wspólnie świętowanie, na sali „Cafe du Reveil”. Wszyscy Polacy z Troyes pragnący wziąć udział w świętowanym winni zapisać się u prezesów organizacji wchodzących w skład Komitetu.

Po świętowanym odbędzie się zabawa taneczna. Koszt 250 fr. od osoby.

W dniu 9-go Maja w niedzielę, Komitet Tow. Miejsc. w Troyes organizuje uroczysty obchód dla uczczenia 163 rocznicy Konstytucji Majowej. Zapraszamy do wzięcia udziału w tej wielkiej manifestacji katolicko-patriotycznej wszystkie niepodległościowe organizacje w Troyes.

Program uroczystości: 11.30 Msza św. w kościele polskim. Po południu Akademia na sali Notre-Dame, 70, Maille de Charmilles. Początek Akademii o godz. 15.30. Zapraszamy uprzejmie całą patriotyczną Polonię do uczestnictwa w tym wielkim święcie naszego Narodu.

Za Zarząd: Kwiatkowski, sekr.

Komunikat Zw. Rez. i b. Wojsk.

Zarząd Główny Związku Rez. i b. Wojskowych we Francji podaje wszystkim swoim Kołom na terenie Nord i Pas de Calais do wiadomości, że tegoroczna uroczystość święta Narodowego Konstytucji 3 Maja odbędzie się w poniedziałek 3 Maja w Lille. Zarząd Główny prosi wszystkie Koła o wydelegowanie na powyższą uroczystość swoich pocztów sztandarowych, jak również prosi o jak najliczniejszy udział członków w tym wielkim święcie Narodowym.

Zarząd

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

Już się ukazała pamiątkowa książka

MONTE CASSINO

W dziesięciolecie bitwy.

Artykuły i opracowania: gen. Wł. Andersa, gen. Z. Bohusza-Szysko, J. Bielatowicza. Dokumenty: rozkazy i wypowiedzi dowódców polskich i alianckich. Wybór prozy i wierszy. Nuty i pieśni. Bibliografia wydawnictw o Monte Cassino. Rysunki i okładka S. Gliwy. Bogaty materiał do urządzania obchodów rocznicy bitwy. Książka niezbędna dla bibliotek społecznych i szkół. Pamiątka dla każdego żołnierza polskiego.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Komitetu Obchodu X Rocznic Bitwy o Monte Cassino.

Cena: 4/6 sh., 225.— fr., 3.— DM.

Do nabycia: SPK, 18, Queens Gate Terrace, London S. W. 7. i wszystkie księgarnie polskie. Składy główne: na Francję — „Libella”, 12, rue St.-Louis-en-l'Île, Paris IV, na Niemcy — Księgarnia SPK (22a) Velbert, Boefersstr. 58, i St. Mikulcu (13a) Muenchen 54, Seehammerstr. 4, Baracke 16/B, na Argentynę — Składnica Książki Polskiej Buenos Aires Serrano 2076.

Już się ukazała po polsku, książka znakomitego pisarza polskiego o światowej sławie, KAZIMIERZA WIERZYŃSKIEGO, pod tyt.:

ŻYCIE CHOPINA

Cena we Francji i Europie fr. 1.200.

Do nabycia: „LIBELLA”, 12, rue St.-Louis-en-l'Île, Paris IV.

Cena w Anglii sh. 24/—

„ALMA BOOK CO. LTD”, — 20/23 Holborn, London E.C.1.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Bouchers, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądacie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: M^{me} Jolina Korab-Brzozowska Csa-ky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadt-hausstr. 97.

Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs.

Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

HISPANIA JEST TANIA!

Wakacje na Balearach od kwietnia br.

w miłej i komfortowej willi

Warunki bardzo dostępne

Zgłoszenia przyjmuje:

ADMINISTRACJA „SYRENY”

20, rue Legendre, Paris (17).

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i

Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle

PARIS 5^e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie

lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

3-ci Maja w Lyonie

Dnia 9 Maja, w niedzielę, o godz. 15 w sali przy 11, rue Ste-Catherine, odbędzie się uroczysta akademie dla uczczenia święta Narodowego 3-go Maja.

Wszystkich Rodaków z Lyonu i okolicy serdecznie zaprasza Zarząd SPK Koło Lyon.

JOEUF. — Niniejszym zawiadamiamy wszystkich rodaków, że Koło b. Członków POWN z Joeuf organizuje w niedzielę dn. 2 Maja br. Wielką wiosenną zabawę w sali des Fêtes u pana Vecchio w Montois-la-Montagne. Przygrywać będzie młody mistrz de Larrenal. Zapraszamy uprzejmie całą Polonię z Montois-la-Montagne, z Joeuf, Homecourt i okolicy. Wstęp wolny. Początek o godz. 20.

Zarząd

JUŻ UKAZAŁ SIĘ 15 I 16 ZESZYT

PODRECZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

zawierający strony, na których w dalszym ciągu liter P, R i S są hasła, dotyczące POLSKI, m. in. Rada Jedności Narodowej, Rada Narodowa, Rada Nieustająca, Rada Obrony Państwa, Rada Polityczna, Rada Pułkowników, Rada Stanu, Rewolucja 1905 w Polsce, Ruch oporu chłopskiego, Rzymsko Katolicki Kościół w Polsce i in. oraz ROSJA, historia, geografia, statystyka, podział administracyjny etc., prócz 2.000 haseł ogólnych.

Całość Encyklopedii obejmuje 20 zeszytów i będzie ukończona w czerwcu 1954 r.

Nabywać Encyklopedię można w prenumeracie. Cena zeszytu w Niemczech 4,10 mk., we Francji 325 fr., w innych krajach równowartość 1 dol. amer.

Encyklopedia jest dziełem niezbędnym dla wszystkich, kształci, uczy, informuje, zastępując całą bibliotekę.

Prenumeraty przyjmuje:

KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Blvd St-Germain, Paris-6^e.

KAWALEK POLSKI W TWOIM DOMU

z polskimi płytami gramofonowymi „BALLADA”.

zapamiętaj

ten znak



zapamiętaj

ten znak

będzie on dla Ciebie symbolem polskiej muzyki i polskiej piosenki. Dzięki płytom „BALLADA”, gdziekolwiek byś nie był, zawsze będzie z Tobą trochę polskiej atmosfery, sentymentalnej czy wesołej, tkliwej lub z „prytupem”.

Bezpłatne ilustrowane katalogi wysyłamy na każde żądanie.

PAVILON RECORD Co.

14, RUE ST-LOUIS EN L'ILE — PARIS (4).

Telefon: DANton 51-09. — Metro: Sully-Morland albo Pont-Marie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45.
Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-miejowy 180 fr. w tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej. Przy 1-iej kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Reklamy: Redakcja nie bierze odpowiedzialności. zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Dr. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e. — Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński

BIURO PRAWNIKA W PARYŻU

Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczony emigranta od 1924 we Francji.

M. JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, Paris 9^e.

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TEUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

Sprawy: metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dpisów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amer. i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwianie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.